Nr. 276. We Lwowie — Piątek dnia 2 Grudnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: O. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc grudzień.

Chwila krytyczna.

Pewien wybitny mąż stanu austryacki, zapytany: azali wyjazd hr. Posadowsky'ego z Wiednia nie sprowadzi jakich następstw politycznych, odparł: „ks. Bismark powiedział, że do dobrych stosunków politycznych nie koniecznie potrzebne są dobre stosunki handlowe — wszelako pewnem jest, że ten zwrot nie bardzo będzie pomyślnym dla naszego stosunku politycznego z Niemcami". Sprawa przenosi się zatem na pole polityczne i łakomcy pruscy z pewnością głęboko się zastanowią, czy poróżnienie z Austro-Węgrami będzie dla nich przyjemne w chwili, kiedy kanclerz Bülow widzi się zmuszonym szukać rozmów z korespondentami pism obcych, aby wytłumaczyć, że np. Anglicy niesłusznie napadają na Niemcy i kiedy Włochy sympatye swoje coraz jawniej przenoszą ku Francyi.

Konserwatywne organa berlińskie, tj. organa agraryuszów niemieckich milczą o akcie tak przecie doniosłym, jak zerwanie rokowań handlowych z Austro-Węgrami. Milczą, bo zerwanie to jest właśnie następstwem ich polityki. Natomiast nie milczą przeciwne agraryuszom organa niemieckie. Piszą one: „Wyprawienie hr. Posadowsky'ego do Wiednia, które zrazu jako majsterstyk polityki hr Bülowa przedstawiano, okazało się mieczem obosiecznym. Musiało ono ulżyć w załatwieniu sprawy, o ile łagodzenie różnic możliwe było, ale też w razie, gdyby do porozumienia nie doszło, zaognić musiało. Stało się to drugie, hr. Posadowsky spakował swoje toboły we Wiedniu i wrócił do Berlina — pobity!

„Jużcić będzie rząd niemiecki twierdził, że był uprzejmym aż do ostatnich kresów możliwości, — ile to z interesami Niemiec pogodzić się dało i będzie teraz jeszcze energiczniej pobrzękiwał na polu handlowem. Wszakże już się odzywają pogróżki wypowiedzenia traktatu handlowego i odmówienia najwyższej faworyzacyi. Ale w tem wszystkiem chodzi jedynie o odwrócenie uwagi od klęski doznanej przez hr. Posadowsky'ego. Półurzędowcy niemieccy chcą stracha napędzić gabinetowi wiedeńskiemu, ale ten tak bardzo tego serjo nie bierze.

„Stosunki niemieckie handlowe z tak ściśle sprzyjaźnionem z Niemcami cesarstwem naddunajskiem są trudne, niemal rozpaczliwe, a nikt nie śmie zaprzeczyć, że powodem tego jest ściśle potworne łakomstwo agraryuszów niemieckich, któremu rząd prawie bez oporu ulega. Wszelako nie wierzymy, aby do wojny ekonomicznej z Austro-Węgrami doszło. Pozycya, której bronił hr. Posadowsky, nie jest na tyle silną, iżby się utrzymać ją dało, nawet wobec tak słabego, jak Austro-Węgry przeciwnika. A zatem jeden drugiego szukać będą i zgodzić się. Rdzeń akcyi handlowo-traktatowej hr. Buelowa jest już bez tego zgniły i z góry nie byłaby zdolną żyć, gdyby w szeregu państw traktatowych nie stało Austro-Węgier. Z drugiej zaś strony Austro-Węgry nie są zdolne prowadzić wojny ekonomicznej. A więc wszystko zapowiada, że ostatecznie dojdzie się do zgody".

Nadto donoszą pisma berlińskie z Wiednia, że na konferencyi ministrów z hr. Posadowskym, starał się hr. Gołuchowski pośredniczyć, ale nadaremnie, gdy hr. Posadowsky postanowił wyjechać, rokowania są formalnie zerwane. Prasa wiedeńska przyjęła to jakoś bardzo chłodno. Na owej konferencyi z dnia 28 listopada hr. Posadowsky zaproponował ustępstwa w trzech ważnych punktach, ale gdy się tym propozycyom ministrowie austryaccy i węgierscy bliżej przypatrzyli, były to ulżenia bagatelne i niemożliwem okazało się porozumienie.

Prusacy mniemali, że chaos parlamentarny austryacki i węgierski będzie wodą na ich młyn. Okazało się wręcz przeciwnie. Rządy austryacki i węgierski zgubiłyby się z kretesem, gdyby w parlamentach wystąpiły z takim traktatem handlowym, o jakim marzyła zachłanność pruska. Między tymi oboma rządami panuje najściślejsza solidarność i zarówno solidarnemi okażą się rada państwa i sejm węgierski. Zabić swojej najważniejszej produkcyi eksportowej nie pozwolą.

Organ gabinetu wiedeńskiego *Jrmdbltt* oświadcza bardzo chłodno, że trudno przepowiadać, czy się wkrótce nanowo nawiążą rokowania dziś zerwane. Choćby nawet do tego niedoszło w najbliższych tygodniach, o wojnie celnej nie ma mowy, gdyż jeszcze przez 13 miesięcy obowiązuje obecny traktat. *Fremdenblatt* dodaje atoli, że gdyby Niemcy obstawały przy dotychczasowych żądaniach, to i 13 miesięcy jest na rokowania za mało, gdyż ani Austrya, ani Węgry dalej w ustępstwach pójść nie mogą. Lecz mimo to mowy o wojnie celnej być nie może, gdyż może być zawarty zwykły traktat. *Fremdenblatt* kończy słowy: Nam nie spieszno, możemy czekać.

Jak na zebraniu prezesów klubowych niemieckiego rajchstagu zapowiedziano, będą rajchstagowi przedłożone traktaty handlowe, które rząd niemiecki już pozawierał z Rosyą, Włochami, Belgią, Szwajcaryą, Rumunią, i Serbią. Gdy szczegóły tych traktatów dojdą do wiadomości publicznej, nie będą mogły Niemcy za ustępstwa, które już państwom innym poczyniły, żądać nowych ustępstw od Austro-Węgier. Rokowania się niejako uproszczą, będzie to gra w otwarte karty.

Konferencya przewódców klubów.

Wiedeń 1 grudnia. Wczoraj popołudniu odbyła się konferencya przywódców klubów u prezydenta Vettera. Prezydent, zagaiwszy naradę, podniósł, że celem obrad jest umożliwienie załatwienia trzech bardzo ważnych spraw, tj. prowizoryum budżetowego, przedłożenia zapomogowego i fakultetu włoskiego. Cała ludność byłaby bardzo rada, gdyby te sprawy zostały załatwione. Ku ubolewaniu jednak należy stwierdzić, że kluby młodoczeski, południowo-słoweński i czeskich agraryuszy oświadczyły, że nie wezmą udziału w konferencyi.

Rozwinęła się następnie dyskusya, w której pierwszy zabrał głos prezydent ministrów dr. K o e r b e r. Wystąpił przedewszystkiem przeciw insynuacyom, jakoby rząd nie życzył sobie uruchomienia parlamentu; owszem, wszystko, co robi, zdąża do tego właśnie celu. Do uruchomienia parlamentu konieczną jest jakaś łączność pomiędzy stronnictwami, stworzenie jakiegoś mostu do przejścia z przeszłości do teraźniejszości. Dalej mowca zastrzegł się, ażeby ewentualnej uchwale zastępców narodu czeskiego co do nieprzeszkadzania parlamentarnemu załatwieniu niektórych ważnych spraw, nie podsuwano innych motywów; jak względy na najważniejsze interesy państwa. Na konferencyi z zastępcami czeskiego narodu wyraźnie zaznaczono, że od nich zależy, czy obstrukcya ma być stale zaniechaną. Gdyby uzdrowienie parlamentu dało się przeprowadzić, to — zdaniem rządu — po załatwieniu wspomnianych przez prezydenta hr. Vettera trzech ważnych spraw, byłoby koniecznem w interesie konsolidacyi stronnictw, ażeby izba zajęła się kilku sprawami, leżącemi zarówno w interesie wszystkich stronnictw, jak i wszystkich klas ludowych, jak np. reforma ustawy prasowej itd. Wobec tego — mówił prezydent ministrów — mogę tylko życzyć jak najrychlejszego urzeczywistnienia wymienionych celów. W interesie uruchomienia parlamentu jeszcze jedno uważam za konieczne. Oto niechaj wszystkie stronnictwa połączą się w jedno wielkie stronnictwo porządku i same obejmą nadzór nad strzeżeniem godności izby. Członkowie stronnictw powinni być zawsze w dostatecznej liczbie na sali, ażeby odpowiednią interwencyą zapobiedz ewentualnym ekscesom. A można żywić nadzieję, że akcya taka się powiedzie.

Hr. W. Dzieduszycki wyraził imieniem Koła polskiego, że istnieje naturalne *iunctim* pomiędzy prowizoryum budżetowem a przedłożeniem zapomogowem. Jedno i drugie powinno być przekazane komisyi budżetowej. Można by też, zdaje się, przedłożenie zapomogowe przekazać komisyi budżetowej bez pierwszego czytania, aby je załatwiła podczas pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. W ostateczności może się da załatwić kwestyę zapomogową bez prowizoryum budżetowego, jeżeli innego środka nie powiedzie się wynaleźć.

Dr. Baernreither (wiernokonstytucyjna większa własność) ubolewał z powodu nieobecności reprezentantów niektórych klubów na konferencyi. Następnie wyraził przekonanie, że łączność przedłożenia zapomogowego z prowizoryum budżetowem jest niezbędną wobec wyczerpania zapasów kasowych.

Dr. Kathrein (kat. centrum) ubolewał również z powodu nieobecności niektórych klubów.

Posłowie Malfatti (Włoch) i Lupul (Rumun) zgodzili się na program pracy, przedłożony przez prezydenta Vettera.

P. Pernerstorfer (socyalista) oświadczył, że stronnictwo jego nigdy nie prowadziło obstrukcyi, a tylko nią raz groziło, gdy chciano przeprowadzić zaostrzenie regulaminu. Mowca jest za wszystkimi środkami celem uruchomienia parlamentu, z góry jednak jest przeciwny ograniczeniu wolności słowa.

P. Romańczuk wyraził przekonanie, że uruchomienie parlamentu na stałe, jest możliwe tylko przez załatwienie kwestyi narodowościowej we wszystkich krajach i przez reformę wyborczą.

P. Abrahamowicz zgodził się z wywodami hr. Dzieduszyckiego co do łączności prowizoryum budżetowego i przedłożenia zapomogowego. Przekazanie kwestyi zapomogowej komisyi bez pierwszego czytania jest możliwe na podstawie § 19 regulaminu.

Prezydent Vetter oświadczył, że młodoczesi są stanowczo przeciwni przekazaniu jakiegokolwiek przedłożenia rządowego komisyi bez pierwszego czytania.

P. Derschatta (stron. niem. ludowe) wyraził zdanie, że wobec ubolewania godnej nieobecności młodoczechów, prezydent izby powinien się dowiedzieć, jak się kluby niereprezentowane na konferencyi zapatrują na stawiane propozycye.

P. dr. Gross (niem. postępowy) oświadczył, że najpierw należy załatwić prowizoryum budżetowe i kwestyę zapomogową, a potem dopiero da się nawiązać porozumienie co do spraw innych.

P. Abrahamowicz podniósł, że na konferencyi przywódcy klubów mogą rzucać tylko pomysły, aby się potem starać o ich przeprowadzenie w łonie klubów.

Prezydent Vetter przyjął do wiadomości wyrażone podczas obrad zapatrywanie, wyraził gotowość zakomunikowania ich nieobecnym na konferencyi przywódcom klubów i na tem posiedzenie zamknięto.

Z powodu, że dziś w czwartek (1 grud.) posiedzenia izby nie ma, odbywają się dalej rokowania z klubami, które jeśli nie będą rokować nadziei poprawy sytuacyi, możliwem jest, iż już jutro w p i ą t e k i z b a z n o w u o d r o c z o n ą z o s t a n i e.

Szkodliwe wichrzenia.

Z jasielskiego piszą nam:

Krośnieński poseł ludowy urządził dotychczas w powiecie jasielskim trzy sejmiki. Pierwszy bezpośrednio, gdy został posłem, a zaprosił nań urzędników sądowych, notaryusza, księdza i t. p. surdutowców. Drugi odbył się mniej więcej przed dwu laty, a na ten był już zaproszony tylko notaryusz. Wreszcie na trzecim zgromadził jedynie swoich popleczników, pomijając zupełnie innych obywateli. Każdym razem główną treścią przemówienia, oprócz spraw silnie oddziaływujących na większość zebranych i utyskiwań na dolegliwości nie dające się usunąć — były napady na „surdutowców", jako jedyny powód nędzy ogółu i przyczynę wszystkiego złego.

Na pierwszym sejmiku otrzymał ten poseł należną odprawę, skutkiem której ograniczył liczbę osób z inteligencyi na swoim drugim sejmiku do jednej. a gdy i ta jedna nie pozostała bierną, zupełnie wykluczył inteligencyę z trzeciego. Tak przynajmniej wnioskować się musi; — równocześnie jednak nasuwa się i inna myśl, że ten poseł, znając teren swoich operacyj poselskich, jest przekonany, iż snadniej potrafi, miotając słowa nienawiści przeciw inteligencyi, w jego słowniku surdutowcami zwanej, nie tylko uzyskać wotum zaufania, ale nawet otoczyć się pewnego rodzaju aureolą, jako jedyny obrońca ludu, któremu potrzeba było jeszcze do zupełnego zwycięstwa tylko Drewniaka.

Nie chcę przypuszczać, chociaż sądząc z poprzednich wystąpień tego posła, nie wydaje się nieprawdopodobnem, aby on wygłaszał na tym trzecim sejmiku takie historye, jak opowiadają chłopi tutejsi. Z drugiej jednak strony przeciw przyjęciu za prawdę tych opowieści chłopskich przemawia to, że ów poseł, nie będąc zupełnie pozbawionym zdrowego rozsądku i zdolności sądzenia i wnioskowania, pamięta, że łatwo wpada się samemu w doły, które się kopie, a ów poseł przecież sam przebrał się w surdut, potępiając więc surdutowców, potępia i siebie i to tem więcej, że sprzeniewierzył się tej sermiędze, którą uważa za jedyną rękojmię wszystkich cnót i poliatywę przeciw złemu i zepsuciu.

Z tych więc powodów chętnie przypuszczamy, że pan poseł na sejmiku w Ł., nie wygłaszał tego, co chłopi opowiadają, mianowicie: 1) że sądy mają być zmienione czy zniesione, a chłop nie będzie potrzebował słuchać naczelnika sądu i starosty; — 2) że adwokat, notaryusz itd. niszczą społeczeństwo, (boć przecież wiadome są posłowi temu sprawki pisarzy gminnych, którzy w takim razie adwokatów i notaryuszów zastąpiliby) — 3) że żołnierz, służący trzy lata i pełniący służbę, otrzymać powinien tyle płacy, ile major i kapitan (boć przecież żołnierz spełnia obowiązek wojskowy tylko chwilowo, a potem powraca do swej ziemi lub warstatu a kapitan i major, nie tylko na równi z nim obowiązek swój pełnią i w razie potrzeby krew przelewają, ale na zawsze oddają się na usługi armii).

Nie wiem, co mówił pan poseł w rzeczywistości na tym sejmiku — ale tak go chłopi zrozumieli i taki plon mowa jego przyniosła. Podniosła go ona wprawdzie chwilowo w oczach bałamuconego ludu, ale w oczach ogółu przedstawia jako szkodliwego wichrzyciela.

Z dalekiego Wschodu.

Charbin 29 października.

Od kilku dni jesteśmy odcięci od miasta. Błoto takie okropne, że każdy szpital, a nawet baraki jednego i tego samego szpitala pływają w oceanie topieli. Obchodzenie chorych połączone jest z największemi trudnościami. Lekarz, dotarłszy do posterunku szczęśliwie, to jest, przewróciwszy się co najwyżej dwa razy i zgubiwszy tylko jeden kalosz, opatruje swoją salę i powraca spiesznie do domu, by po drodze odnaleźć kalosz... ale czyjś inny. Te ulewy w ciągu ostatnich dni dziesięciu są, jak mówią stali tutejsi mieszkańcy, anomalią w Charbinie. Objaśniają to zmianami atmosferycznemi, jakie powoduje bitwa, tocząca się niedaleko, bo o 400 wiorst od nas.

Stacya kolejowa ma teraz wygląd odmienny. Drewniany budynek starego dworca zamknięty, a wszystko przeniesiono do nowego, wspaniałego gmachu w stylu czystej secesyi. Wnętrze nie ustępuje w niczem zewnętrznemu wyglądowi. Ogromne sale, każda innego, a łagodnego i miłego dla oka koloru, ustrojone są w malowane, stylizowane lilie, złocenie i paprocie. Oświetlenie elektryczne wieczorami, a we dnie mnóstwo światła wlewa się przez fantazyjne okna. Plan tego gmachu zaszczyt przynosi twórcy, rodakowi naszemu, budowniczemu Cytowiczowi.

Na dworcu zwykła publiczność: wojskowi dążący na plac boju, siostry miłosierdzia, lżej ranni oficerowie tj. przestrzeleni na wylot przez klatkę piersiową i brzuch, a mieszkający chwilowo w pociągach sanitarnych, którymi przyjechali.

Na linii kolejowej mnóstwo pociągów sanitarnych, a w nich chorzy czekają swej kolei, by się dostać do szpitali. Tymczasem spacerują sobie po peronie jedni z przewiązaną głową, inni z rękami na temblakach, jeszcze inni z opatrunkami na nogach. Lekko ranni żołnierze nie próżnują. Oto ten pierze sobie bieliznę, ów rozłożył na szynach narzędzia szewskie i łata buty kolegom, a tamten reperuje dziurawą odzież. Co kilkanaście kroków grupa żołnierzy otacza umiejącego czytać towarzysza, który poważnie udziela im nowin z pola walki, czerpanych z najświeższego dodatku nadzwyczajnego *Charbińskiego Wiestnika*.

Dziś zmiana aury. Rano była straszna zawieja śnieżna, a gdym wyszedł na podwórze nagły poryw wiatru, o jakim u nas tylko poeci mogą mieć wyobrażenie, porwał mnie wraz z drzwiami i polecieliśmy na kilka metrów. Dalej unosiłem się już sam jeden. Choć termometr wskazywał tylko 7 stopni, wprost zapierało oddech. Dopiero wieczorem wiatr się nieco zmniejszył, choć jeszcze był tak silny, jak u nas niekiedy tylko huragany bywają.

Gdyśmy wieczorem obliczali szkody, wyrządzone przez nawalnicę, okazało się: jeden zerwany dach, sześć sztuk drzwi, powyrywanych z zawiasami, trzy okna, kilkanaście gazów i trochę podbitych oczów oficerskich. Drzewko nie zostało uszkodzone ani jedne... ale tylko dlatego, że ich wogóle nie ma w Mandżuryi.

Dr. Antoni Grosglik.

Z Rzymu.

(Arystokracya czarna i biała. Pałace rzymskie).

Zanim kto zostanie doprowadzony do apartamentów papiezkich, spotyka po drodze wojsko rozmaitego rodzaju broni. Przy *Porta di bronzo* stoją Szwajcarzy, wzdłuż schodów żandarmi papiescy, w antykamerze inni Szwajcarzy. W pierwszym westybulu t. zw. *bussolanti* jest straż towarzysząca zazwyczaj lektyce papiezkiej: noszą oni uniformy z czerwonego aksamitu. W drugim westybulu pełnią straż rośli żandarmi w białych, obcisłych pantalonach i wysokich baranicach; w trzecim mieści się *guardia palatina*. Straż w westybulu czwartym sprawują *guardie nobili*.

Z pośród żołnierzy watykańskich jedna tylko „straż szlachecka" ma prawo pełnienia swych obowiązków na przestrzeni od westybulu czwartego aż do apartamentu papieża, do samego pobliża jego osoby. Jeden z członków *guardia nobile*, markiz Ossoli, który podczas ostatniego conclave pełnił straż przy celi kardynała Sarto, otrzymał po wyborze gratyfikacyę w sumie 20.000 lir.

Po zaprowadzeniu pewnych zmian w organizacyi wojska papiezkiego zmniejszono „straży szlacheckiej" jej pobory, a komisya, której przewodniczył kardynał Merry del Val, zabroniła członkom straży stykania ze światem dyplomatycznym „białym", tj. akredytowanym przy Kwirynale, oraz bywania w domach arystokracyi „białej" tj. mającej styczność z dworem królewskim i sferami rządowemi.

Z rodów starożytnych następujące należą do arystokracyi „czarnej", tj. stroniącej od Kwirynału. Są to książęta: Lancellotti, Rospigliosi, Aldobraudini, Massimo, Orsini, Chigi, Colonna, Borghese, Giustiniani, Bandini, Altieri, Antici Mattei i Sacchetti-Barberi-

23

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

— Oho — ho — wyrzekł na wstępie, przyczem koncert butów słowa jego niemal przegłuszał — fe... oh .. fe... ależ to pan dobrodziej marnie wygląda, prawdziwie jak odkopany... fe... któż to widział do czegoś podobnego doprowadzać — trzeba się przecież trzymać, nie dawać panie łaskawy — uszy do góry, jak to mówią... bo inaczej może być — casus pascudeus. Ha... ha... ha... pascudeus. powtarzam, a wszakżeż to jeszcze nie pora, wartoby pożyć nieco, a może i żoneczka by się przydała... co? wszak prawda — żoneczka, miluchna przelipka, co? ha?

Takiem było powitanie ze strony tego obywatela zdrowego i czerstwego — zdrowie i czerstwość wiele rzeczy na świecie usprawiedliwia — poczem oczywiście przyszła kolej na pytania szczegółowe. Skądże »licho" — tak zwie się zwykle w poufałej pogadance każda choroba — się przepytało, w jaki sposób „lichu" by zaradzić, jakie nadzieje na przyszłość itd. itd. utartym w podobnych wypadkach szablonem. Pan Onufry odpowiadał półsennie, błądząc myślami zgoła gdzieindziej, listu nieszczęsnego z rąk nie wypuszczał, co wszystko trwało nieznośnych parę godzin, to jest aż do czasu jaki przybyły gość, widocznie na tak zwaną „przyzwoitkę" przeznaczył. Wreszcie uznał i on za stosowne objaśnić przyczynę swych odwiedzin.

— Dość przykra sprawa — zaczął teraz zmienionym, urzędowym tonem — sprowadza mnie do domu łaskawego pana — nie da się zaprzeczyć — dość niemiła. Niejaki — tu z trudnością wysylabizował z aktów imię i nazwisko pana Pantaleona obywatel, jak sprawdzono, wielce mętnej przeszłości, puścił w obieg akcepty szanownego pana, na kwotę wcale pokaźną i z podpisem nie wiadomo o ile prawdziwym a obecnie zaprotestowane. Pan ów — tu nastąpiło ponownie sylabizowanie nazwiska, — jak drogą śledztwa sądowe go dowiedziono, ma na swem sumieniu nie jedną już nieczystą sprawkę. Trudni on się zawodowo handlem koni, nie zawsze prawidłowo nabytych, bywał również dostawcą win, sporządzanych — jak badania chemiczne wykazały — bez wszelkiej domieszki winogron, cygar z liści prawie wyłącznie buraczanych itp. — ale co gorsza, że i o paniach z jego otoczenia nie wiele korzystnego da się powiedzieć. Niestety — mówił rejent coraz bardziej uroczyście—niestety wiem, że dotknę tu zapewne struny dla pana dobrodzieja nieco bolesnej, gdyż wieść niesie, iż z osobami temi łączyły go stosunki nader przyjazne, może więcej niż przyjazne, ale — mój Boże — zdarzają się na świecie częstokroć gorzkie zawody, skoro się rąbek prawdy odsłoni. Do owych to smutnych zawodów życiowych, należy tedy niewątpliwie i nasz dany wypadek. Otóż pewnikiem jest, iż towarzyszka pomienionego oszusta nie była nigdy jego żoną, lecz raczej osobą o tak zwanych lekkich obyczajach, młodsza zaś w tem gronie, rzekomo córka, posiadała obyczaje, jeżeliby stopniować należało, jeszcze lżejsze a obie posiadając gdzieś jakichś mężów o ponownych związkach małżeńskich myśleć by nawet nie mogły. Pan dobrodziej tedy byłeś tylko ofiarą ich brzydkiego wyzysku, rafinowanej chciwości i zbrodniczego oszustwa. Ludzie ci mieli ponadto bezczelność chełpić się z wyzysków na panu dokonanych i ośmieszać go historyą jakiegoś dziecka nigdy istnieć nie mogącego. Oto jest przebieg owej przykrej sprawy, o której — mogę zapewnić — iż jestem jak najdokładniej objaśniony, jej dalszy przebieg wszakże należy do sądów, a mojem zadaniem jedynie zapytać o pańskie postanowienie co do zapadłych weksli. Mam że ja zaprotestować, czyli też — czego bynajmniej nie doradzam — zechce je szanowny pan zapłacić dobrowolnie?

Pan Onufry Ugorski wysłuchał całej opowieści w spokoju, dziwnym nawet, przy jego porywczej naturze, głuchym i niemym spokoju z obojętnością graniczącym. Twarz starca tylko zamiast poczerwienieć, pozieleniała i zapadła się, wyraz oczu osowiał, jakby zmartwiał, a co się tam w wątrobie nieszczęsnej i w ogóle we wnętrzu biedaka działo, o tem trudno by przesądzać. Dłuższą chwilę milczał, wyschłemi usty niby coś smakował, aż w końcu głosem zmienionym i przytłumionym, jakby z pod grubej kołdry się dobywającym, zapytał.

— A wieleż się tam należy?

Zdziwiony notaryusz zajrzał do notatnika i wymienił po chwili cyfrę wcale znaczną.

Zaraz... wyrzekł stary Ugorski, zaczem wcale żwawo podniósł się z posłania i podszedł ku staroświeckiej niezgrabnej w żelazo okutej skrzyni. Z widocznym wysiłkiem dźwignął ciężkie jej wieko, dłuższy czas w milczeniu coś tam przeszukiwał, aż nareszcie z pliką banknotów w dłoni powrócił do swego gościa.

— Pan dobrodziej płaci? — zapytał tenże w zdumieniu, drogą procesu i przysięgi możnaby przecież uniknąć tej, bądź co bądź poważnej straty.

— Nie — odparł stary — gramoląc się z powrotem w pościel — nie panie komorniku dobrodzieju, ja już za mego życia przysięgać, procesować się i skarżyć przed ludźmi nie będę nikogo — niech ich pan Bóg osądzi, ten sam, przed którym i mnie nie długo już stanąć przyjdzie.

— Ależ skądże naraz takie smutne myśli — pocieszał rejent, przeliczając równocześnie otrzymane pieniądze — nie trzeba na duchu upadać a wszystko będzie dobrze. Nie damy się panie — — chciał ukończywszy swą czynność ciągnąć dalej, w tejże chwili jednak podniósłszy wzrok swój, ujrzał twarz chorego tak strasznie bezkrwistą i zbiedzoną, iż nareszcie aż sam w swojej czerstwości i sile poznał niestosowność uwag dopiero co wygłaszanych. Umilkł, sposępniał, jak to nawet najzdrowszym ludziom na widok ciężko chorego zdarzać się zwykło i niebawem do odjazdu się sposobił.

Krucho z nim — rozważał podczas drogi powrotnej — niezły ponoś człowieczysko, ale już się nie wyłabuda, *comedia* — jak się zdaje — *finita* — — tu pan rejent westchnął, co także czynią czasami ludzie czerstwi i zdrowi na widok chorego. Czynią może nie tyle z powodu głęboko odczutej litości, jak raczej z przyczyny, iż mimowoli myślą wówczas o sobie i widzą samych siebie kiedyś w podobnie niemiłem położeniu. Widzą ów obraz nie wesoły w dalekiej, wprawdzie bardzo dalekiej przyszłości, ale pomimo swej olbrzymiej odległości i pomimo wielkiej niechęci do onego widoku rozeznać go przecież muszą.

(C. d. n.)

ni. Każdy z tych rodów posiada w Rzymie własne pałace i w nich nie przyjmuje członków arystokracyi białej.

Wiele z pomiędzy znakomitych rodów jednej i drugiej arystokracyi podupadło i zubożało. I tak np. książęta Orsini zmuszeni byli sprzedać swój starożytny pałac i żyją w zaciszu. Ks. Giustiniani-Bandini sprzedali niedawno swą rezydencyę Francuzowi, nazwiskiem Vitali. Don Filippo Lancellotti ma się wprawdzie dobrze, lecz domu otwartego nie prowadzi. Podwoje pysznego swego pałacu zamknął 20 września 1870 tj. po zaborze Rzymu, na znak żałoby i gości u siebie tylko najbliższych. Don Tommaso Antici-Mattei wynajął swój pałac (arcydzieło architektury Maderny, ze wspaniałym dziedzińcem, zdobnym w rzeźby i posągi) Amerykance Wuertz.

Don Camillo Rospigliosi zamknął swój pałac i mieszka w willi swej zacisznej, za Porta Salaria. W odosobnieniu żyją też ks. Massimo.

Księstwo jeżdżą zawsze w karecie zamkniętej, a ich pałac wspaniały na Corso Vittorio Emanuele, którego twórcą Baldassare Peruzzi jest ciemny i niemy, jak grób. Raz tylko na rok tj. 16 marca zaludnia się komnata, w której ujrzał światło dzienne San Filippo Neri, potomek tego rodu, zaliczony w poczet świętych. Komnata zamieniona w kaplicę, którą odwiedzają pobożni Rzymianie. Don Fabrizio Massimo, książę di Roviano jest ożeniony z księżniczką Beatriczą de Bourbon.

Don Mario Chigi-Albani, książę św. cesarstwa, marszałek conclave, po tragicznej śmierci najstarszego, ukochanego syna Ludwika (w r. 1898 na Erytrei), nie przyjmuje w swym pałacu, przy Corso Umberto, nikogo. Książę ma jeszcze dwie córki i syna Franciszka, oraz wnuka Zygmunta (w r. 1894), którego wychowaniu jest całkowicie oddany. Rodzina Chigi przemieszkuje często w swej siedzibie w Albano.

Prastare rody: Borghese i Colonna nie są pod względem zapatrywań jednolite. Ród Borghese należał do najzamożniejszych w dawnem państwie kościelnem. Po śmierci ks. Marcantonia głową domu został Don Paolo Borghese, principe i Sulmana (Sulmo) e di Nettuno.

Pragnął on przywrócić dawny blask rodu i prowadził rozmaite przedsiębiorstwa. Między innemi budował nowe dzielnice Rzymu. Lecz szczęście mu nie dopisało. Wiele domów nie doprowadzonych pod dach, stoi po dziś dzień ruiną. Don Paolo stracił na przedsiębiorstwach około 40 milionów; stracił wspaniały, olbrzymi pałac i willę Borghese, nabytą zeszłego roku za 3 miliony. Książę żyje w samotności w Wenecyi, wierny zawsze Stolicy św. Inni potomkowie tego rodu (dziś jeszcze bardzo licznego) skłaniają się częścią ku Watykanowi, a częścią ku Kwirynałowi. Don Felice został senatorem królestwa. Don Camillo mieszka stale w Paryżu.

Ród Colonna jest podzielony. I tak ks. Marcantonio przed śmiercią ojca pełnił służbę honorową przy królowej Małgorzacie. Potem tytułem dziedzictwa został asystentem tronu papiezkiego i jako taki zerwał wszelkie stosunki z Kwirynałem. Brat jego Don Prospero Colonna jest senatorem i prezydentem m. Rzymu.

Kronika.

Lwów dnia 1 grudnia 1904.

Kalendarzyk.

W Piątek 2. grudnia. Bibianny P. — Gr. kat. Awdyja — Kal. słow. Szalisława.
Wschód słońca 7·37, zachód 4·01.

W sobotę 3 grudnia. Franciszka Ksaw. — Gr. kat. Hryhorya D. — Kal. słow. Wislimir.
Wschód słońca 7·38, zachód 4·00.

W niedzielę 4 grudnia Barbary. — Gr. kat. Wowed. Bohor. — Kal. słow. Lubomiły.
Wschod słońca 7·39, zachód 4·00.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów *Ziarna* dodatek bezpłatny za listopad „W cukrowni“, część II, powieść przez Kazimierza Laskowskiego.

— **Nowe przedłożenia rządowe.** Rząd wniósł wczoraj do izby panów projekt ustawy rozszerzenia obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności i drugi o odszkodowaniu z powodu niewinnego zatrzymania w areszcie śledczym. Obowiązek państwa wchodzi w życie z chwilą prawomocnego uwolnienia wyrokiem sądowym oskarżonego lub zastanowienia śledztwa, jeśli w czasie śledztwa więzienie śledcze było zarządzone wbrew przepisom procedury karnej. Obowiązek ten odszkodowania jednak nie istnieje, jeśli zastanowienie śledztwa lub uwolnienie oskarżonego nastąpiło tylko z przyczyn prawnych, jak ułaskawienia cesarskiego, małoletności karnej, przymusu obrony własnej, przedawnienia zbrodni itd. Nie istnieje też obowiązek odszkodowania, jeśli areszt śledczy zarządzony został z powodu usiłowanej ucieczki lub dla tego, że zachodziła obawa powtórzenia czynu albo też porozumienia się ze świadkami. Także jeźli w 8 dni po uwięzieniu areszt śledczy zostanie zniesiony — nie ma się prawa do odszkodowania. Oprócz odszkodowania za materyalne straty, projekt ten postanawia i odszkodowanie za leczenie, jeżeli oskarżony nabawił się choroby w więzieniu.

— **Komisya apel. dla podatku** osobisto dochodowego obradowała przez 8 dni. Załatwiono 8244 odwołań, z tych 3286 z r. 1904.

Kronika lwowska.

= **Rezygnacya dr. Małachowskiego** z prezydentury m. Lwowa ma być na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej odczytaną. W razie przyjęcia rezygnacyi musiałby w myśl przepisu statutu miejskiego nastąpić wybór nowego prezydenta najdalej do dni 14. Ponieważ jednak kadencya rady miejskiej jest na ukończeniu i na tak krótki czas wyboru prawdopodobnie niktby nie przyjął — przeto istnieje projekt, aby rezygnacyi p. Małachowskiego nie przyjąć, natomiast zaś udzielić mu urlopu do końca kadencyi. Celem naradzenia się nad tą sprawą, radni, należący do koła mieszczańskiego, zbiorą się dziś przed posiedzeniem rady na konferencyę poufną.

= **Zjazd biskupów.** Jak donosi *Słowo pol.* we Lwowie odbyły się w tych dniach konferencye XX. arcybiskupów i biskupów z całej Galicyi wszystkich trzech obrządków. Oprócz czterech XX. arcybiskupów lwowskich przybyli na konferencyę XX. biskupi: Pelczar, Czechowicz, Wałęga i Chomyszyn. Z wyjątkiem tedy ks. kardynała, który właśnie wyjeżdżał do Rzymu, przybyli wszyscy XX. biskupi dyecezyalni, reprezentowany był przeto cały nasz episkopat. Narady odbywały się częścią u ks. arcyb. Bilczewskiego, częścią u ks. arcyb. Teodorowicza. Wspólnym obiadem podejmował wszystkich ks. arcyb. Bilczewski. Episkopat wysłał do papieża wspólny telegram.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dn. 2 grudnia prof. dr. K. Twardowski: Główne prądy w filozofii wieku XIX. Sala XIV uniwersytetu, św. Mikołaja 4. II p. Początek o godzinie $7^1/_2$.

= **Wyczekiwany awans** około 70 nauczycieli i nauczycielek lwowskich szkół miejskich był wczoraj przedmiotem obrad sesyi magistratu. Sprawa ma przejść jeszcze przez sekcyę organizacyjną i obiecują, że przed świętami Bożego Narodzenia stanie na porządku dziennym posiedzenia rady miej.

= **Wystawy sklepowe.** Czy wie pan, że nasi kupcy zaczynają nareszcie rozumieć poważne znaczenie wystaw sklepowych — rzecze mi ktoś, ukazując w śródmieściu olbrzymie okno, przed którem stał tłum, oglądający, znajdującą się tam wystawę.

Istotnie wystawa nader gustownie została urządzoną. Znać było, że umiejętna ręka wszystko tam układała pilnie, bacząc na symetryę i dekoracyę naprawdę estetyczną. Ale takie wystawy nie wiem czy dałyby się wyliczyć na palcach obu rąk. Są sklepy silące się naśladować podobne wystawy, lecz bezskutecznie. Brak w urządzeniu smaku estetycznego poczucia harmonii.

— Właśnie, że chcemy, aby wystawa była jaskrawo-krzykliwą, aby zwracała uwagę przechodniów — tłómaczą pp. kupcy bogatych, lecz nie estetycznych wystaw.

Jeżeli rzecz dotycze towarów tanich, albo tandety obliczonej na masy, może podobna kalkulacya jest uzasadniona. Gdy jednak chodzi o zwabienie klienteli zasobniejszej, o przedmioty droższe, wystawa krzykliwo-jaskrawa, jako wabik, najzupełniej chybia celu. Zrozumiano to oddawna zagranicą w wielkich miastach, gdzie właściciele magazynów opłacają specyalistów od urządzania wystaw w oknach sklepów, a czasem radzą się artystów, zamawiając u nich plany. Niedawno w Berlinie jeden z większych bazarów przy ul. Lipskiej ogłosił konkurs na plan wystaw w 16 oknach, przeznaczając kilkanaście tysięcy marek na nagrody.

Rozumie się, że „według stawu grobla“. Naszych kupców nie stać na podobne konkursy. Ale skoro już zrozumieli znaczenie wystaw sklepowych, niechże je urządzają z większym smakiem lub niech się zwracają po radę do artystów-dekoratorów, na których nie zbywa.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Rzeszowie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 29 grudnia b. r.

Piękna uroczystość odbyła się we wsi Hałuszyńcach pow. skałackiego. Józef Wasilkowski, który w tej wsi był przez 35 lat nauczycielem, a przed kilku laty przeszedł w stan spoczynku i pozostał wśród ludu, obchodził z małżonką swą Eweliną złote wesele. Uroczystość była świętem całej wioski, szczerze przywiązanej do długoletniego wśród nich pracownika.

W Tarnopolu odbędzie się 19 bm. zjazd okręgowy delegatów Kółek rolniczych. W Borkach wielkich poświęcono dom, w którym mieścić się będzie sklepik katolicki i czytelnia Towarz. szkoły lud. W czasie uroczystości tej przemawiali: ks. Marcin Stefanicki i prof. Srokowski.

Kronika powszechna.

§ **Konkordat w cyfrach.** Pierwszy krok do zupełnego rozdziału we Francyi Kościoła od państwa został już dokonany. Budżet na utrzymanie poselstwa francuskiego przy Stolicy Apostolskiej został wykreślony. Z kolei niebawem przyjdzie do wykreślenia wydatków, jakie państwo francuskie, na mocy konkordatu, wyznacza na utrzymanie duchowieństwa katolickiego.

Wydatki te przedstawiają sumę poważną. Składają się na nią następujące pozycye, przytoczone według budżetu tegorocznego; 17 arcybiskupów otrzymuje po 15.000 franków, czyli 225.000, 67 arcybiskupów i biskupów po 10.000 frank., razem 670.000. Pensye proboszczów wynoszą 4,321.800 franków. Najwyższą z pensyj pobiera proboszcz katedry paryskiej (2.400 fr.), proboszczowie I klasy pobierają po 1.600 franków, II klasy po 1300 frank. Najpoważniejszą pozycyę budżetu stanowi uposażenie administratorów parafij i wikaryuszów; wynosi on franków 30,500.000. Pensye wynoszą od 1300 do 900 fr. Wikaryusze pobierają po 450 fr.

Kredyty na utrzymanie gmachów kościelnych są stosunkowo niewielkie, nie dochodzą bowiem do dwóch milionów, z czego na reparacye wypada 875.000 fr. na odnowienie kilku katedr 295.000 fr., na utrzymanie gmachów dyecezyalnych 530.000 fr. Zapomogi kościelne przedstawiają się w cyfrze frank. 1,742.000.

Wszystkie kredyty mają być wykreślone jednem pociągnięciem pióra. Wydatek około 50 milionów franków spadnie na parafian, którzy będą musieli dobrowolnie go pokryć. Czy go pokryją? O tem ani na chwilę wątpić nie można. W Ameryce Północnej, pomimo mnóstwa wyznań, pomimo sekt rozmaitych, wykwitłych na gruncie zupełnej swobody sumienia, ludność pokrywa dobrowolnie znacznie większe wydatki. Ludność francuska, przeważnie katolicka, wydatek ten pokryje z łatwością.

§ **Humanitarne zarządzenie w armii francuskiej.** Francuski minister wojny polecił komendom korpuśnym ponowne zbadanie żołnierzy, którzy wykazują niedostateczną odporność, szczególnie chorych piersiowo i uwolnienie ich w razie odpowiedniego orzeczenia lekarskiego. Obliczają, że ogólna liczba z tego powodu uwolnionych żołnierzy wyniesie 7000.

§ **W Petersburgu,** jak pod datą 26 listopada donosi tamtejszy korespondent *Naprzodu*, bawią: hr. Krasiński, Ostrowski, Popowski i Stefan Wydżga, którzy mieli mieć posłuchanie u ministra spraw wew. ks. Mirskiego. (Zobacz: Z Warszawy).

§ **Chiński Czerwony Krzyż.** Chińska cesarzowa-wdowa przeznaczyła 100.000 taelów na utworzenie chińskiego Czerwonego Krzyża.

§ **Kalendarz.** Petersburski korespondent *Warsz. Dniewn.* donosi, że ministerya spraw wewnętrznych i skarbu poruszyły sprawę zmiany kalendarza juliańskiego na kalendarz gregoryański, zachodnio-europejski. Czy nie pomyślą także o alfabecie łacińskim?

§ **Przeciwko długim spodniom.** W Anglii obejmuje coraz szersze koła ruch przeciwko tyranizującej już od wieku ludzkość modzie długich spodni, ubrania nietylko nieestetycznego, ale i niewygodnego, krępującego ruchy, nadającego nogom sztywność i wygląd nienaturalny. Ruch ten zawdzięczyć należy przedewszystkiem rozpowszechnieniu się bicykla i gier sportowych, przy których ujawniła się w całości niepraktyczność spodni długich. Spodnie krótkie, kończące się u kolan, zapinane na sprzączki lub guziki, posiadają istotnie tyle zalet praktycznych, przedstawiają pod każdym względem taką wyższość nad spodniami długiemi, że kto wie, czy nie zdołają przezwyciężyć uprzedzenia i zyskać prawa obywatelstwa.

Zmarli.

Witold Reger, jeden z przywódców partyi socyalistycznej w Przemyślu i najgorętszy agitator, umarł w Przemyślu skutkiem choroby piersiowej, przeżywszy lat zaledwie 30.

Adam Grzesikiewicz, zmarł 30 bm., w 70 roku życia we Lwowie.

Ze stowarzyszeń.

Z inicyatywy lwowskiego tow. hygienicznego odbędzie się w sobotę 3 bm. w lokalu tow. lekarzy (ul. Dominikańska 11) o 7 wieczór posiedzenie w sprawie łaźni ludowych. Goście mile widziani.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego odbędzie się w niedzielę 4 bm. staraniem wychowanków internatu Piramowicza (ul. Leona Sapiehy 33) dla uczniów seminaryum nauczycielskiego.

W Gwieździe lwowskiej w niedzielę 4 bm. przedstawienie amatorskie. Odegrana będzie komedya Fuldy „Raj utracony“.

Z całego świata.

Wiedeń 1 grudnia. W dyrekcyi kolei północnej zjawiła się wczoraj delegacya robotników węglowych z prośbą, aby dyrekcya cofnęła ich wydalenia ze służby i podwyższyła im płacę. Dyrektor Kutteg wezwał robotników, aby dziś jeszcze stawili się do pracy i przyrzekł postarać się o podwyższenie płacy.

Akwizgran 1 grudnia. Wczoraj o godz. 8 rano dało się tu uczuć krótkie lecz gwałtowne trzęsienie ziemi.

Londyn 1 grudnia. *Daily Telegraph* donosi z Nowego Jorku: W jednym z tutejszych hoteli mieszka niejaka panna Tadwickówna, której udało się wyłudzić miliony dolarów od rozmaitych bankierów i osób prywatnych. Wielu bogatych ludzi zostało przez nią zrujnowanych, a pewien bank musiał zawiesić wypłaty. Sprawa ta przypomina bardzo żywo aferę Humbertów. Tadwickówna dawała swoim wierzycielom różne gwarancye, które okazały się nieprawdziwe. Opowiadała, że jest córką miliardera Carnegiego. Ten jednak oświadcza, iż jej wcale nie zna i nie ma z nią nic wspólnego. Hotelu, w którym mieszka Tadwickówna, strzeże policya.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 30 listopada 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce —7·4 Tarnopol —·—, Lwów —·— Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław —1·4, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—. Kraków 0·5, Praga +1·8, Wiedeń +0·6 Semmering —·— Budapeszt +1·0, Ischl —2·2 Riva —·—, Tryest +0·5; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Wczoraj po długiej przerwie dano wobec szczelnie zapełnionej publicznością widowni, pięcioaktowy dramat Musseta: „Nie igra się z miłością“. Rzecz niewątpliwie pełna piękności lirycznych, ale nieco przestarzała a co główna posiadająca za mało akcyi dramatycznej. Perdican wedle życzenia ojca ma się ożenić z kuzynką Kamilą, która atoli udaje dlań obojętność, on zaś jest za ambitny, aby się jej narzucał — szuka więc drogi wzbudzenia zazdrości u Kamili i poczyna romansować z jej mleczną siostrą Rózią. Środek ten doprowadza do zamierzonego celu; Kamila wyznaje mu swą miłość, a Perdican wyjawia jej, że romans z Rózią był z jego strony jedynie sztuczką. Rózia atoli, która tymczasem na seryo młodzieńcem się zajęła, podsłuchawszy te wyznanie, topi się. Pomiędzy kochającymi się staje trup, który ich na zawsze rozdziela. Oto mniej więcej treść dramatu „Nie igra się z miłością“, który pod względem wykonania nie był szczególnym. Rola Kamili nie leży w zakresie wielce utalentowanej i tak bardzo sympatycznej artystki, jaką jest pani Bednarzewska, to też miała ona wczoraj tylko chwile szczęśliwe. Pan Nowacki, jako Perdican nie zachwycił nas; natomiast z niewielkiej roli Rózi wybornie się wywiązała p. Jankowska. Dobre trio tworzyli pp. Solski, Feldman i Roman. Na uznanie zasługuje także pani Wojnowska.

* **Poranek japoński.** W niedzielę o godzinie 1 w południe w teatrze miejskim artyści odegrają po raz pierwszy a to nie tylko na polskiej, ale także europejskiej scenie, oryginalny dramat japoński. Kierownictwo sceny przy wystawieniu tej sztuki korzysta z fachowych rad naszego miłośnika i znawcy japońszczyzny, artysty malarza Dębickiego, aby w przeprowadzeniu podjętego zadania utrzymać ton egzotyczny i rysunek właściwy. Specyalne dekoracye i kostyumy zostały już wedle autentycznych wzorów sporządzone.

* **Piękne wydawnictwo gwiazdkowe** pojawiło się w ostatnich dniach we Lwowie staraniem znanej zaszczytnie firmy Kanczyńskiego i Oberskiego. Tytuł jego: „Bajeczki, smutna przygoda pani Danielowej i ABC dla młodych i starszych dzieci“. Bogatą treść tego wydawnictwa, ujętego w wykwintną szatę zewnętrzną, wypełniają inteligentnie dobrane utwory poetyckie Maryi Konopnickiej, Jadwigi Z. i Jana Sawy (pseudonim głośnej poetki polskiej), dalej dwie piękne bajeczki Bolesławicza i Wandy Młodnickiej, dowcipnie wierszom napisana „Smutna przygoda pani Danielowej“ i równie dowcipne „Abecadło“. Całości dopełniają bardzo liczne, w kilku kolorach wykonane obrazki M. A. Sozańskiego, łączące z dowcipem wybitne zalety artystyczne.

* **Zarys historyi klasztoru PP. Benedyktynek w Staniątkach,** (Kraków; 8 str. 204) W ostatnich latach pojawiło się sporo historycznych monografij, które dzięki skrzętnej a umiejętnej pracy badaczy i nowym źródłom, gdzieś z ukrycia wydobytym, przynosiły nietylko ciekawe wiadomości o dawnych zabytkach i pomnikach przeszłości, ale nierzadko na całą epokę dziejów rzucały nowe światło i tłumaczyły zrozumialej wypadki, osłonięte nierozwiązaną zagadką.

Wiele jednak takich starych fundacyj, klasztorów, świątyń i zamków czeka dotąd na życzliwe pióro zawodowego badacza, czekają, co ważniejsza pomniki, w których historyi mieszczą się nierzadko najwspanialsze karty naszej przeszłości.

Zakątkiem takim, bogatym w piękne i interesujące wspomnienia, poważnym wiekiem, boć siedmset lat prawie dobiega od jego początków, jest bez wątpienia klasztor Panien Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa. Położony na brzegach niepołomickiej puszczy, pod jej cieniem przetrwał burze i zmiany wieków i dziś — jako pomnik wymowny Bożej opatrzności, nęci ku sobie oko wędrownika i umysł badacza. Nikt dotąd z uczonych naszych nie zabrał się do przedstawienia jego dziejów wyczerpująco i naukowo, nikt się nie pokusił o dokładną monografię klasztoru Staniąteckiego i jego bogatej fundacyi. By lukę tę jakkolwiek wypełnić a uchronić przed falą zapomnienia to, co się dotąd w archiwach i tradycyi przechowało — wydał klasztor sam świeżo próbę takiej historyi we formie obszernej i ładnej książki.

Całość dziełka stanowi czternaście rozdziałów, nazwanych „allegatami“, a opowiadających kolejno początki fundacyi, żywot pierwszych dobrodziejów konwentu, dalsze jego losy, wewnętrzne w nim życie, prace zakonnic i wypadki odnoszące się do cudownego obrazu Matki Boskiej w kaplicy klasztornej. Każda karta, niemal każdy opisany epizod tchnie wielkim pietyzmem dla tego cichego ustronia, a zarazem odsłania wiele szczegółów i rzeczy, niedostępnych oku profana. Im bliżej naszych czasów, tem oczywiście tych szczegółów więcej, obfitsze ich źródło w dochowanych kronikach nowszych; z dawniejszych wieków prócz kilku dokumentów pergaminowych erekcyi pierwotnej prawie żadnych pozytywnych nie ma dowodów, są przeważnie tradycye i domysły, są kombinacye, oparte na późniejszych, historycznie stwierdzonych faktach.

Próba jednakże w każdym razie dobra i szczęśliwa i ze wszech miar na uznanie zasługująca. Klasztor płacąc dań wdzięczności swym fundatorom, przejęty czcią świętą dla owej tylowiekowej przeszłości, rozumiejąc w tem widoczne rządy Boże, iż pomimo tylu politycznych przewrotów i nieszczęść, przetrwał bez przerwy na miejscu siedm prawie już wieków, pragnąc i dzisiejszemu pokoleniu dać bliżej poznać swe dzieje i potomności przekazać to, co dotąd uratować się dało z podań i kronik miejscowych.

Zajmujący ten „zarys historyi klasztoru w Staniątkach“ bardzo polecamy czytelnikom naszym, miłośnikom zwłaszcza ojczystych rzeczy.

Do historyi kościoła w Polsce przybywa w tem dziełku nowa cegiełka, a daj Boże, by historykom zawodowym była zachętą do podjęcia studyów nad wyczerpującą monografią fundacyi Gryffitów, świadczącą do dzisiaj o ich pobożności, wpływach i zasługach cywilizacyjnych.

R.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Nie igra się z miłością“, Musseta.
W sobotę „Tkacze“.
W niedzielę pół do pierszej w południe Poranek Japoński po raz I-szy „Terakoja“, czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński Tekeda Izumo; popołudniu „Medor“, wieczór „Gniazdo Jaskółek“.

RORATY.

Nad wioską senna noc leży
Bez jednej gwiazdy na niebie,
U szczytu kościelnej wieży
Dzwon się kolebie!...

Drzemią spowite w cień chaty,
Po dziennej pracy i trudzie,
Dzwonią na pierwsze Roraty:
Wstawajcie ludzie!...

Pójdźcie!... głos dzwonu was woła,
Wstańcie!.. wy coście posnęli
Z troską wiszącą u czoła,
„Rorate coeli!..“

. . . .
. . . .

Przez czarne idą zagony,
Przez grudne idą ugory,
Przez szlak wierzbiną grodzony,
Niby upiory...

Idą zgarbieni od troski...
Lecz coś im dusze anieli..

. . . .

Ksiądz żebrze dla swojej wioski
„Rorate coeli!..“

. . . .

Ida Pilecka.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Prezydent miasta dr. Leo zapadł na lekki tyfus, którego przebieg jest normalny. Zastępstwo w sprawach urzędowych objął I wiceprezydent Chyliński.

— Prezydyum miasta zarządziło już przygotowania do obchodu jubileuszu maryańskiego w dniu 8 bm. Rozesłano zaproszenia do różnych instytucyj, stowarzyszeń i szkół o wzięcie udziału w uroczystym pochodzie z rynku do katedry na Wawelu, gdzie odbędzie się uroczyste nabożeństwo.

— Śledztwo sądowe przeciw starszemu komisarzowi policyi Balickiemu będzie w tych dniach ukończone, poczem aresztowany wypuszczony będzie za kaucyą na wolną stopę.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi: Dowiadujemy się, że pp. hr. Adam Krasiński, ordynat, wraz z Józefem hr. Potockim udali się do Petersburga celem, uzyskania jakim bądź sposobem audyencyi u cara, aby mu wytłumaczyć, iż zamieszki warszawskie, mające charakter socyalistyczny, nie wyszły wcale z łona społeczeństwa polskiego, które tak z ruchem socyalistycznym, jak z ogólnymi celami socyalizmu nie ma nic wspólnego, — a zostały wywołane przez napływowych żydowskich socyalistów, przybyłych z cesarstwa. Otrzymanie audyencyi nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza w obecnym czasie, nawet dla tych, którzy — jak obaj wymienieni panowie — piastują urzędy dworskie.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Prowincyonalny komitet wyborczy na W. Księstwo Poznańskie zamianował ks. prałata Stychia z Poznania kandydatem na posła do niemieckiego parlamentu z okręgu rawicko-gostyńskiego, w miejsce p. Józefa Mycielskiego, który złożył mandat z powodu złego stanu zdrowia.

— Dzienniki donoszą, że polscy członkowie izby panów sejmu pruskiego postanowili nie wziąć udziału w uczcie jubileuszowej i obchodzie 50-rocznicy istnienia izby (patrz w telegramach *P. R.*), a to ze względu na świeżo w izbie tej dokonany zamach na ludność polską przez przyjęcie niby z ciężkiem sercem ustawy kolonizacyjnej.

Z izby sądowej.

Sprawa hr Milewskiego.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 1 grudnia.

Przed sądem delegowanym miejskim rozpoczęła się dziś rozprawa o obrazę czci przeciw adwokatowi tutejszemu drowi Ottonowi Frischauerowi wskutek skargi hr. Mi-

---

26

APOLINARY JAWORSKI

(Ciąg dalszy.)

Po krótkich rządach Clary'ego i Witteka zostaje 18 stycznia 1900 ministrem prezydentem dr Ernest Koerber; pierwsza niemiecko-czeska konferencya, do której przygotowania tak p. Jaworski, jak i ks. Lobkowicz dopomagali, zbiera się 5 lutego i wieje wiatr bardziej pojednawczy, zamiast jednak trzymać konferencyę, jak konklawe, a odroczyć zwołanie parlamentu, p. Koerber zawiesza obrady konferencyi i zwołuje parlament, w którym pod naciskiem z dołu chęć pojednania z obu stron coraz bardziej niknie. Wpływa na to również zwołanie sejmu czeskiego, gdzie poseł Wolf*) przy obradach nad wnioskiem w przedmiocie uregulowania sprawy językowej prowokuje Czechów okrzykami: „to komedyanty! To polityka komedyancka!“

Wezwany do porządku, Wolf rozkazującym tonem zwraca się kilkakrotnie do marszałka, żądając opróżnienia galeryj, do którego nie było powodu, gdyż po napomnieniu marszałka ucichły, a gdy ks. Lobkowicz wzywa Wolfa, aby pozostawił utrzymanie porządku marszałkowi, Wolf drze zaproszenie na wieczór do marszałka i krzyczy w niebogłosy groźby, zwrócone przeciwko tym posłom niemieckim, którzy się, zdaniem jego, poniżą, korzystając z zaproszenia marszałka. I znów przyzwyczajony do lepszych tradycyj parlamentarnych marszałek musi położyć kres dalszym obradom.

Po zwołaniu rady państwa przedkłada rząd projekty ustaw: o języku władz rządowych w Czechach, o ustanowieniu urzędów obwodowych i o uregulowaniu sprawy językowej na Morawach; żałować należy, że ustawy rzeczone nie przeszły poprzednio przez obrady konferencyi ugodowej, ale przedłożone bezpośrednio izbie posłów, padły na grunt niedostatecznie przygotowany.

Niemcy trzymając się oburącz niemożliwego do spełnienia programu zielono-świątecznego z dnia 20 maja 1899, zajmują wobec rzeczonych projektów stanowisko chłodne. Czesi rozpoczynają obstrukcyę w parlamencie, a usiłowania Polaków i katolickiego stronnictwa ludowego, czynione w celu uspokojenia ich, a zrazu rokujące pomyślny skutek, nie osiągają w wielkiej części z powodu wywołanego podczas sesyi delegacyjnej rozdrażnienia zamierzonego celu.

Po rozwiązaniu prawicy wskutek wywołanych przez Czechów gwałtownych scen, d. 8 czerwca 1900 przychodzi do zamknięcia parlamentu i do rozwiązania izby (dnia 7 września 1900), które Polakom nie zaszkodziło, Koło bowiem wyszło z wyborów wzmocnione; rozwiązanie to jednak było ze strony p. Koerbera jednym z największych błędów, jakie popełnił, przyczyniło się bowiem do wzmocnienia w izbie anarchistycznych żywiołów tak po stronie czeskiej, jak i po niemieckiej; tak jak młodoczesi w żądaniach i obietnicach licytowali się 10 lat przedtem ze staroczechami, tak samo postępują z młodoczechami agraryusze czescy, a tłumy, w których łonie godne pochwały uświadomienie narodowe wyrodziło się w skrajny i wstrętny szowinizm, dają się z powodu braku politycznego wykształcenia i silnej gry namiętności nieustannie bałamucić trybunom.

Ks Lobkowicz zamykając sejm czeski*) w tonie nader chłodnym stwierdza, że w praktycznych sprawach jest przecież wspólna praca możliwą i półgębkiem wyraża uznanie dla taktownego zachowania stronnictw i odłożenia na bok punktów spornych, na którą to pochwałę stronnictwa nie zasłużyły.

W parlamencie wiedeńskim w r. 1901 po krótkiej obstrukcyi i lżących religię katolicką mowach Wszechniemców udaje się rządowi za pomocą nader korzystnych dla Czech przedłożeń o kanałach, o regulacyi rzek i obietnicy założenia muzeum w Pradze obstrukcyę na pewien czas uspokoić, podróż cesarza do Czech czyni najlepsze wrażenie, zamiast jednak z niego korzystać i w lecie rozpocząć rokowania ugodowe, rząd prowadzi politykę kunktatorską.

Nowe wybory wprowadzają do sejmu 24 Wszechniemców, 3 agraryuszów niemieckich, 21 czeskich agraryuszów i trzech czeskich radykałów; wobec takich żywiołów, zadanie marszałka ks. Lobkowicza staje się coraz trudniejszem, a zachęta*) do gojenia zadanych w tak ciężkich czasach ran staje się z jego strony głosem wołającego na puszczy.

W izbie poselskiej rady państwa Schönerer woła: »Hoch Hohenzollern“, a Wszechniemcy na wyścigi z Klofacem i Chocem wyprawiają orgie.

W czerwcu 1902 zabiegi polskie w celu trwałego zawieszenia obstrukcyi znów z wybitnym współudziałem p. Jaworskiego prowadzone, odnoszą skutek, rząd jednak znów bezczynnie traci czas przez całe lato; wniesione w jesieni, a obiecane dawniej i znów rzucone na fale izby bez dostatecznego poprzedniego przygotowania opinii przedłożenie ugodowe staje się przyczyną namiętnych walk pomiędzy Czechami a Niemcami.

Na propozycye ugodowe niemieckie z d. 5 grudnia 1902 odpowiadają Czesi żądaniem poprzedniego uznania, że zgoda na czeski język urzędowy nie jest wcale koncesyą ze strony Niemców, Niemcy zaś uważają to żądanie za odmowę.

Mimoto w wielkiej części wskutek usilnych starań p. Jaworskiego zbiera się konferencya ugodowa, Czesi żądają, aby projekt rządowy nie służył za podstawę obradom, rząd na to się zgadza, ale Niemcy zrywają rokowania, oświadczając przez usta p. Eppingera, że wybór subkomitetu jest zbytecznym.

Udaje się wprawdzie rządowi za pośrednictwem Polaków i współdziałaniem p. Jaworskiego skłonić Czechów do zawieszenia obstrukcyi podczas obrad nad ustawą wojskową, poza ten punkt jednakże prace parlamentu nie postępują i trwa aż do r. 1904 rotacya obstrukcyi. Niemcy przeszkadzają obradom Sejmu czeskiego, niedopuszczając nawet do uchwalenia przedłożeń, dotyczących pomocy z powodu klęsk elementarnych, a Czesi prowadzą obstrukcyę w Radzie państwa, która usiłującemu ją uspokoić p. Jaworskiemu u schyłku jego życia przyczyniła wiele trudu i przykrości.

W lecie 1904, pomimo że pośrednictwo polskie daje powód do pomyślnych nadziei, rząd przerywa rokowania przez wczesne zamknięcie izby. I w ten sposób minęło lat 14, a warunki zawartej w r. 1890 ugodą najpierw z powodu oporu Młodoczechów, potem wskutek abstynencyi centralistów niemieckich, a wreszcie z powodu awantur agraryuszów i Wszechniemców nie zostały dopełnione, co jest przedmiotem ciągłych skarg ze strony Niemców.

Marszałek ks. Lobkowicz uskarżał się kilkakrotnie w Sejmie czeskim na krótkość sesyi sejmowej*), a żądanie regularnego zwoływania Sejmów na dłuższy czas zbiega się z uchwalanemi od r. 1869 bezskutecznie przez Sejm galicyjski rezolucyami.

(C. d. n.)

*) Stenografické zprávy 1900: 26 kwietnia str. 981—7.

*) Stenografické zprávy 1900; 22 grudnia, str. 1393.

*) Stenografické zprávy 1901; 28 grudnia, str. 7.

*) Stenografické zprávy 1898, 28 grudnia 1898 str. 3; 1901, 28 grudnia 1901 str. 6.

lewskiego. Równocześnie przedmiotem rozprawy jest skarga, wniesiona przez prokuratoryę państwa przeciw temu samemu adwokatowi o obrazę czci sekretarza sądu z Krakowa Mieroszewskiego i o obrazę policyi w Prośnicach.

Bardzo obszerny akt oskarżenia zawiera następujące skargi Milewskiego, skierowane przeciw Frischauerowi: Adwokat ten w podaniach sądowych, jako zastępca pani Włodzimirskiej, zarzucił Milewskiemu różne niehonorowe czyny, między innymi, że przedstawił się wobec męża Włodzimirskiej jako jej ojciec, by tem łatwiej zyskać zaufanie Włodzimirskiego, poczem ją uwiódł; dalej, że z powodu sprzeczki na balu w Stanisławowie wyzwał hr. Stanisława Badeniego na pojedynek, ten jednak nie przyjął wezwania, ponieważ uważał Milewskiego za niezdolnego do dania satysfakcyi. Frischauer zarzucił był Milewskiemu, że majątek jego pochodzi ze szpiegostwa i dlatego hr. Kazimierz Badeni jako namiestnik Galicyi wydał był rozkaz, aby wszystkie listy Milewskiego były otwierane przez policyę i dopiero potem doręczane Milewskiemu, który potem korespondował pod fałszywym adresem.

W końcu zarzucił Frischauer Milewskiemu, że zupełnie nieprawnie używa tytułu hrabiowskiego że jest maniakiem, człowiekiem niepoczytalnym, sypia w trumnie etc., wreszcie, że o swoim dobroczyńcy arcyksięciu Karolu Stefanie, który zaprosił hrabiego na ojca chrzestnego swej córki Renaty, wyraził się Milewski wobec Włodzimirskiej w sposób, nie dający się powtórzyć ze względu na szacunek dla członka rodziny cesarskiej.

Hr. Milewski w skardze swej zaprzecza wszystkim tym zarzutom, sprawę obrazy arcyksięcia, sprawę szpiegostwa nazywa wymysłem; sprawę zaś zatargu z hr. St. Badenim przedstawia w ten sposób, że rzeczywiście miał sprzeczkę z hr. Badenim i wyzwał go, jednakże sąd honorowy, wydelegowany na żądanie hr. Badeniego orzekł, że ten nie ma obowiązku bić się.

Między świadkami znajdują się mąż Włodzimirskiej Karol, malarz Ludwik Włodzimirski.

Przesłuchanie hr. Badenich jako świadków uskuteczniono w drodze pisemnej za pośrednictwem sądów galicyjskich. Sędzia krakowski Mieroszewski zarzuca Frischauerowi, że ten oznaczył pewien wyrok, zasądzający Włodzimirską, jako stronniczy i niesprawiedliwy.

Policya w Prośnicach zarzuca adwokatowi, że postępowanie jej wobec Włodzimirskiej nazwał sybirskiem itp.

Wiedeń 1. grudnia. (Tel. własny). Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie procesu Milewski- Frischauer wywołało wielką sensacyę zeznanie świadka p, Cecylii Włodzimirskiej, że między nią a drem Frischauerem i agentem pieniężnym Schicklem zawarty był kontrakt upełnomocniający adwokata dra Frischauera do żądania od hr. Milewskiego pieniędzy dla Włodzimirskiej, za co ona wypłaci adwokatowi prowizyę 15—20 prc. wywalczonej sumy. Gdyby jednak Włodzimirska — jak powiedziano w tym kontrakcie — inaczej się rozmyśliła i nie przyjęła pieniędzy od Milewskiego, to i w takim razie kwotę 50.000 koron dostanie Frischauer.

Frischauer na obronę swą wskazuje na odmienne zeznania Włodzimirskiej podczas dawniejszych rozpraw sądowych.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 1 grudnia *Zeit* donosi, że prawdopodobnie już jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie izby posłów. Odroczenie sesyi parlamentarnej odbędzie się formalnie dopiero po posiedzeniu izby panów, zapowiedzianem na 7 bm. *Zeit* wypowiada zapatrywanie, że obecnie już nawet korona jest niezadowoloną z gabinetu, który wprowadził ją w błąd twierdząc, że mianowanie dr. Randy ministrem, usunie obstrukcyę czeską.

Wiedeń 1 grudnia. (Tel. wł.). *Fremdenblatt* donosi, że minister Randa zawezwał do siebie na konferencyę posła Sustersica w sprawie kulturalnych żądań Słoweńców.

Wiedeń 1 grudnia. Jak słychać, poseł Offermann wystąpił z niemieckiego stronnictwa postępowego z powodu wczorajszej swej przemowy w izbie poselskiej i znanego oświadczenia posła Grossa.

Zapomogi elementarne.

Wiedeń 1 grudnia. Agraryusze wszystkich stronnictw odbyli dziś pod przewodnictwem hr. Zedtwitza naradę, na której zajmowano się sprawą załatwienia kredytów zapomogowych. Posłowie Fiedler i Praszek żądali podwyższenia kredytu na zapomogi do 20 milionów, z czego 4 i pół miliona miałoby być oddanem do dyspozycyi ministerstwa rolnictwa dla towarzystw rolniczych, funduszu melioracyjnego itd. oraz zażądali przekazania tej sprawy komisyi dla zapomóg. Posłowie niemieccy sprzeciwili się temu ze względów budżetowo-technicznych. Posłowie Fiedler i Praszek uczynią na jutrzejszem posiedzeniu nagły wniosek z żądaniami wyżej wyłuszczonemi.

List cesarza Wilhelma.

Budapeszt 1 grudnia. Przybył tu niemiecki ambasador hr. Wedel i będzie po południu u cesarza na osobnej audyencyi.

Budapeszt 1 grudnia (Tel. wł.) Niemiecki ambasador hr. Wedel wręczył cesarzowi na audyencyi odręczne pismo cesarza Wilhelma, będące odpowiedzią na pismo, jakie cesarz Franciszek Józef wystosował był do cesarza Wilhelma.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 1 grudnia. Hr. Juliusz Andrassy wygłosił przed swymi wyborcami mowę, w której wystąpił przeciwko sposobowi, w jaki dokonano reformy regulaminu. Sądzę — mówił Andrassy — że ci służący, których obecnie przyjęto do gmachu sejmu węgierskiego, będą w stanie przy pomocy swej siły muskularnej rozwiązać kwestyę. Mowca jednak z takim sposobem postępowania nigdy się nie zgodzi. Szanuje i ceni bardzo prezydenta ministrów, lecz w tej sprawie nie pochwala jego taktyki.

Budapeszt 1 grudnia. Hr. Tissa wyjechał dziś rano w towarzystwie kilku wybitnych posłów stronnictwa liberalnego do Jaworzyna (Raab) na zgromadzenie partyi liberalnej, gdzie wygłosi mowę.

Międzynarodowy kongres Maryański.

Rzym 1 grudnia. W obecności 11 kardynałów, ciała dyplomatycznego, prałatów i wybitnych osobistości odbyło się wczoraj otwarcie międzynarodowego kongresu Maryańskiego. Kard. Vanutelli zagaił kongres przemową, a papież przesłał zebranym swoje błogosławieństwo.

Parlament francuski.

Paryż 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych obradowano nad budżetem ministerstwa handlu. Socyalista Vaillant zażądał parlamentarnego śledztwa w sprawie strajku. Mowca ocenił liczbę strajkujących na 400.000. Jako środki zaradcze uważa mowca lepszy rozdział wielkich robót, zaprowadzenie 8-godzinnej pracy, zmianę ustawy o pracy kobiet i dzieci.

Minister handlu oświadczył się za żądanem śledztwem, które też przez podniesienie rąk izba uchwaliła.

Parlament włoski.

Rzym 1 grudnia. Wczoraj w obecności pary królewskiej otwarto parlament włoski mową tronową, która zapowiada uregulowanie stosunków pomiędzy kapitałem a pracą, zawiadamia o zawarciu kilku traktatów handlowych, między innymi z Austro-Węgrami, zaznacza dobre stosunki zagraniczne, szczególnie z Austryą i Niemcami, oraz zawarcie traktatów rozjemczych z kilku państwami.

Powstanie Hererów.

Londyn 1 grudnia. *Standard* donosi, że w Afryce niemieckiej sytuacya jest krytyczną. W jednej miejscowości powstańcy zamordowali 50 osadników, a w rozmaitych innych po kilku.

Rjeka 1 grudnia. Przybyła tu zimowa eskadra, złożona z okrętów wojennych: „Habsburg", „Babenberg", „Zenta", „Szigetvar" i „Satellit".

Waszyngton 1 grudnia. Rosya zawiadomiła rząd amerykański, iż bardzo radośnie przyjmuje plan Roosevelta zwołania drugiej konferencyi pokojowej w Hadze, uważa jednak obecną chwilę za niestosowną i jest za odroczeniem konferencyi do ukończenia obecnej wojny.

Kronsztad 1 grudnia. Żegluga ustała. Ostatni wyjechał z portu parowiec „Saksonia".

Berlin 1 grudnia. Izba panów sejmu pruskiego obchodziła wczoraj 50 rocznicę istnienia.

Wojna.

Parlament japoński otwarto wczoraj mową tronową, w której mikado zaznacza dobre stosunki z państwami neutralnemi, zapowiada przedłożenie finansowe na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojennych, a co do samej wojny powiada: „Uwiadamiamy, że nasze wyprawy wojenne we wszystkich bitwach były zwycięskiemi, wojskom naszym powiodło się znów kilkakrotnie złożyć dowód wierności i waleczności i nie wątpimy, że się im powiedzie doprowadzić do zamierzonego celu". W końcu mowa tronowa wzywa parlament, aby spełnił swe zadanie ku dobru ojczyzny japońskiej.

Nad rzeką Hunho prawie nic się nie zmieniło. Gen. Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą 29 listopada: Oddział japoński, który po walce pod Sinhoczen cofnął się na swą pozycyę, zatrzymał się o 12 km. na południe od tej miejscowości. Wedle opowiadania miejscowej ludności Japończycy są bardzo przygnębieni i mają wielu rannych. Dziś rano wojska nasze podjęły na nowo ofenzywę, przednia straż japońska przyjęła je ogniem. Dalsze wiadomości nie nadeszły. Na innych punktach frontu panował spokój.

„Biuro Reutera" donosi z Czifu o walkach koło Portu Artura od 24 do 27 bm.: Walki te były bardzo zacięte. Japończycy stracili rzekomo 4.000 ludzi. Podług opowiadań Japończyków zdobyli oni ważne szańce rosyjskie i część fortu Kikwan i spodziewają się, że twierdza w przeciągu 20 dni wpadnie w ich ręce.

Z Szangaju donoszą, że pod wodzą admirała Uriu wyruszyła dnia 28 listopada flotyla japońska, złożona z 15 torpedowców i trzech krążowników z Saseho na południe. Flotyla podzieli się na oddziały po dwa okręty i na flotę Rożdiestwieńskiego zasadzi się w archipelagu Malajskim, pełnym schowków dogodnych do wycieczek niespodzianych.

Jako senzacyę przynosi wiedeńska *W. Allg. Ztg.* wiadomości, że do ambasady japońskiej w Wiedniu zgłosiło się kilku dezerterów rosyjskich, zupełnie wygłodzonych z prośbą o przyjęcie ich do armii japońskiej. Ambasada prośbie tej odmówiła, gdyż Japończycy z zasady nie przyjmują cudzoziemców do swojej armii.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Londyn 1 grudnia. (Tel. własny). Specyalny korespondent *Standardu* ze sztabu Oyamy donosi, iż wiadomości o walkach nad rzeką Szaho przychodzą tam z Europy(!). Położenie bowiem między obu armiami jest zupełnie niezmienione i panuje spokój.

Tylko od czasu do czasu okazują Rosyanie większą ruchliwość, gdyż obawiają się, że Japończycy chwycą się kroków zaczepnych. Obecnie jednak nie należy w bliskiej przyszłości spodziewać się znaczniejszej walki, ponieważ wojska nad rzeką Szacho przygotowują się do przezimowania i czekają na posiłki.

Petersburg 1 grudnia. Tutejsza rada miejska uchwaliła 100.000 rubli dla obrońców Portu Artura i ich rodzin. Równocześnie uchwalono prosić o pozwolenie zarządzenia składek w całej Rosyi na ten sam cel.

Londyn 1 grudnia. *Standard* donosi, że rząd angielski na interwencyę rządu japońskiego zarządził śledztwo w sprawie wysyłania na angielskich okrętach węgla dla floty bałtyckiej. Cały aparat rządowy jest czynny. Oprócz tego poczyniono zarządzenia, aby co do dostarczania węgla dla okrętów państw walczących zbadano dokładnie wszystkie poszczególne fakty, celem uniknięcia ewentualnego złamania neutralności.

Londyn 1 grudnia. Dzienniki donoszą, że rząd japoński zażąda od parlamentu ponownie upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej i wewnętrznej.

Z Portu Artura.

Tokio 3 listopada. G. 10 wieczór. Cesarska główna kwatera ogłasza, że japońska kolumna, która atakowała pagórek „203 metrów", operowała 30 istopada. o 10 przedpoł. na zdobytych już szańcach koło szczytu pagórka. W chwili wysyłania depeszy walka jeszcze trwa dalej.

Tokio 3 listopada. (Wieczór) Urzędowo donoszą, że dnia 30 listopada o g. 7 wieczór Japończycy byli już na szczycie pagórka „203 metrów". Walka jeszcze trwa dalej.

Londyn 1 grudnia. *Daily Telegraph* donosi z Czifu: Japończycy otworzyli dnia 29 w nocy ponownie gwałtowny ogień działowy na Port Artura. Podczas szturmu do fortu Erlunszan i ataku na pagórek „203 metrów" przychodziło kilkakrotnie do walki na bagnety. Straty były bardzo ciężkie. W głównej kwaterze japońskiej sądzą, że od początku oblężenia poległo 25.000 Japończyków.

Londyn 1 grudnia. (B. R.) Jak słychać, Japończycy szturmowali wczoraj z powodzeniem południowo-wschodnią część „pagórka 203 metrów".

Tokio (B. R.) 1 grudnia. **Japończycy zdobyli i obsadzili pagórek „203 metrów".**

Rozmaitości.

Ω **Opal przynosi nieszczęście.** We wszystkich krajach panuje rozpowszechniony przesąd, że opal przynosi nieszczęście i wiele kobiet wyrzeka się przyjemności zdobienia białych paluszków pięknym kamieniem, jakby utworzonym z mleka i masy perłowej. Skąd się wziął ten przesąd? Przed trzystu laty opale cieszyły się w Europie nadzwyczajną wziętością. Złotnicy włoscy śliczne te kamienie, oprawione w biżuterye, zbywali za drogie pieniądze w całej Europie. Nagle straszliwy mór nawiedził Włochy, a przeważnie Wenecyę. Codziennie zabójcza zaraza porywała setki ofiar. Wtedy to wiele osób uczyniło spostrzeżenie, że gdy chory, noszący na palcu pierścień z opalem, miał już umrzeć, kamień rzucał ognie daleko silniejsze, niż zwykle, ale bladł i gasił swe promienie, gdy chory umarł. Te szczególne objawy stały się przyczyną, że poczęto opalom przypisywać moc tajemniczą, szkodliwą — przynoszenia nieszczęścia. Wszyscy posiadacze opali poczęli się ich pozbywać za jakąbądź cenę. W owych czasach, gdy oświata i wiedza stały jeszcze tak nizko, nikomu na myśl nie przyszło, że niejednakowy wygląd opalu może zależeć od stanu fizycznego tego, kto go nosi. Tymczasem przyczyna zmiany wyglądu opalu może być — jak twierdzi pewne pismo francuskie — bardzo łatwa. W chwili, gdy stan chorego pogarsza się ostatecznie, blask opalu nabiera życia pod wpływem gorączki ciała, gdy zaś temperatura spada i ciało stygnąć poczyna, kamień traci blask pożyczony. Nauka obala przesąd bardzo rozpowszechniony i przywraca opalom względy, na jakie zasługuje ten prawdziwie piękny kamień.

Ω **Basistka.** Dama, mogąca wyśpiewać „D", jest rzadkością, trafiającą się raz na ćwierć wieku nie słyszaną od czasów zmarłej pani Albani. Tą osobliwą śpiewaczką jest młoda Australijka, miss Violetta Elliott, wysoka, piękna brunetka. Oprócz głębokich i niskich tonów jej regestru, ma głos o dziwnem brzmieniu, właściwy barytonem, a mimo to nie zatraciła brzmienia głosu kobiecego. Miss Elliot ma dużo trudności z tem, że nie znajduje pieśni kobiecych na swój głos, musi zatem śpiewać męskie. Mając lat piętnaście, przechodziła mutacyę, jak chłopcy. Studya artystyczne szły jej niesporo, gdyż jej rodzice znajdowali się w przykrem położeniu materyalnem. Głos jej obejmuje dwie oktawy i jedną kwintę. Jakąkolwiek pieśń wybierze, nie ma w niej nigdy najniższych i najwyższych tonów jej skali. Miss E. zwana jest „basistką". Tony z głowy są jasne i pełne, tony głębokie mają zjednoczony dźwięk organów i wiolonczeli. Wychodzą zupełnie swobodnie. Głos jest miękki, słodki, a przytem nadzwyczaj silny

To i owo.

Nasze dzieci.

— Ucałuj ciocię na pożegnanie w rączkę i... A co się mówi, gdy ciocia odchodzi?

— Chwała Bogu!

Także.

— Zkąd panu przyszło do głowy, że jestem żonaty? Także!..

— Widziałem pana pod rękę z jakaś damą.

— Ba i zaraz pan pomyślał coś najgorszego.

Dział rolniczy.

α **Związek handlowy Kółek rol. w Krakowie.** Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Związku hadlowego Kółek rolniczych" pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej prof. dra Napoleona Cybulskiego. Według sprawozdania dyrekcyi ogólny obrót towarowy wynosił 5,883.316 koron, zaś obrót kasowy 8.109.833. Czysty zysk wynosi 34.022. Po dyskusyi udzielono dyrekcyi absolutoryum, z czystego zaś zysku uchwalono rozdzielić 6% dywidendy, 20% przeznaczono do funduszu rezerwowego, do funduszu emerytalnego 5000 kor., Kółkom rolu. 600 kor., na tantyemy dyrekcyi 3502 kor., na remuneracye urzędników 6500 kor.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 1 grudnia. (Telegr. własny) Usposobienie na giełdzie zbożowej dziś dobre, po części nawet silniejsze; w pszenicy bardziej rezerwowane.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 1 grudnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·90 do 9·25, pszenica nowa 8·75 do 9·—, żyto gotowe 7·— do 7·10, nowe 6·65 do 6.75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·90, nowy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmien browarny 7·10 do 7·30, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 6·90, groch do gotowania 8·50 do 10·50, wyka 6·60 do 6·75, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 8·75 do 8·—, stara 7·25 do 7·50, chmiel za 56 kilo od 230 do 240, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 55·— do 62·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 23·00 do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 44·50 do 45 — paritas Tarnopol eskontyngentowy 31·50 do 31·75.

Wiedeń 1 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·55 do 10·95, żyto 7·85 do 8·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·— do 0·—, owies 7·15 do 7·40 rzepak 00·00 do 00·00.

Wiedeń d. 1 grudnia. Cukier 32·50 do 33·40 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 50·00 do 50·40.

Budapeszt dnia 1 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·26 do 10·27 na październik 8·86 do 8·87, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·97 do 7·98 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·20 do 7·21, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·58 do 7·59, rzepak na sierpień 11·10, do 11·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: padą deszcz.

Dział ekonomiczny.

β **Laenderbank.** Rada nadzorcza Laenderbanku na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przedłożyć nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie d. 4 stycznia 1905 propozycyę podwyższenia kapitału akcyjnego do wysokości 200 mil. kor.

β **Losowanie obligacyj m. Lwowa.** Dziś w południe odbyło się 9 z rzędu losowanie obligów 4 i pół proc. pożyczki miasta z roku 1900. Wylosowano ogółem 12 sztuk łącznej wartości 13.000 kor. — a mianowicie: ser. E. po 5.000 kor. nr. 93; ser. D. po 2.000 kor. nr. 559 i nr. 28; ser. C. po 1.000 kor. nr. 1172, 1631 i 1409; ser. B. po 200 nr. 1827, 1139, 1329 i 970; ser. A. po 10 kor. nr. 192, nr. 514. Wypłata wylosowanych obligacyj rozpocznie się 1 marca 1905 — i od tego czasu ustaje ich oprocentowanie.

β **Nowy pociąg błyskawiczny Lwów-Wiedeń.** W radzie kolejowej komisya dla rozkładu jazdy uchwaliła domagać się jak najszybszego ustanowienia błyskawicznego pociągu nocnego ze Lwowa do Wiednia i z Wiednia do Krakowa. Pociąg ten z obu miast odchodziłby około godziny 8 wieczorem.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 padła główna wygrana 300.000 kor. na s. 416 nr. 3, 40.000 k. wygrała s. 1802 nr. 28, 20.000 k. s. 1683 nr. 38.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 1 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·25, węgierskiego zakładu kredytowego 799·00, Angle, banku 285·25, Unionbanku 556·25. Banku dla krajów koronnych 454·— Bankvereinu 547·00, Bodencreditu 967·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00, kolei państwowych 654·00, kolei południowej 88·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 417·50, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 492·25, Rima Muranya 514·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2355, fabryki broni 538·—, tureckie tytoniowe 328·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1119, oblig. węg. indemnis. 97·85, renta majowa 100·05, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 98·10, 56-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·40, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·80, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·40 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50, losy tureckie 133·50, marki 117·57 ruble 253·75.

Berlin 1 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego, Spirytus —·—, Austryackie kredyty 212·50, Disc. Commandit. 193·10.

Frankfurt dnia 1 grudnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 211·90, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 000·00, Laura 000·00

Paryż dnia 1 grudnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·45 Mąka 31·75.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Przyjechali do Lwowa d. 1 grudnia.

Hotel Europejski (Alberta Sikowrona). J. hrabia Krasicki z Wołynia, P. Dąbska z Drohobycza, J. Bogdańska i M. Komarnicka z Przemyśla, J. Dekański i K. Melników z Wołoczysk, dr. auditor Rodfeld ze Lwowa, Stanisław Janowski z Krakowa, P. Hoffman ze Stryja, J. Horodyński z Korsowa, E. Michałowski z Doliny, W. Lang z Wieczorki.

Hotel Francuski. L. Cieńscy z Jabłonowa, W. Wiśniowski z Hermeny, F. Fritsch, V. Hansen, J. Vollgold z Wiednia, A. Kahl z Czortkowa, W. Lorkowa z Sambora, B. Czerny z Horodenki, S. Dydyński z Ulucza, M. Pollak z Budapesztu, E. Mayer z Gródka, J. Stojałowski z Jaworowa, W. Korzenni z Brzozdowiec, R. Zemker, O. Matuschka i K. Warthol ze Złoczowa, E. Pohlmann z Preszburga, B. Dłuski z Łanowiec, E. Geppert z Lipska.

5

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Heese ubrał się był w paltot zimowy, ale zaledwie postąpił kilka kroków ku schodom tarasowym, któremi, jak mu tłumaczył baron Lipari, wiodła najkrótsza, po pod kasyno, droga do jego hotelu, — poczuł ogromne gorąco. I dopiero teraz, jak gdyby ono mu przypomniało, gdzie się znajduje, zwrócił uwagę na wspaniałe plantacye kasyna; po raz pierwszy znalazł się przed ciemno-zielonemi agawami i wolno rosnącemi palmami.

Palmy! Opanowywało go dziwne wrażenie. On, człowiek północy, mógł oglądać i dotykać żywe palmy i do tego w zimie. Bo przecież była zima. Ale tu nie było zimy, tu, gdzie roślinność Indyj i Meksyka, Afryki i Brazylii rosła swobodnie pod błękitnem niebem.

Lecz gdy powoli wstępował po marmurowych schodach, a potem kroczył drogą, drobnym żwirem wysypaną, a ocienioną palmami daktylowemi i kokosowemi, nasunęło mu się pytanie, czy nie jest to nowy eden, w którym czyha wąż z rozdwojonym językiem i fałszywemi oczami.

Heese przechodził właśnie obok dużego drzewa, o gładkim pniu i szerokich liściach, podobnego do platanu i spostrzegł na jednej jego gałęzi obrączkową bliznę, jakby z nacięcia lub otarcia. I zaraz jego fantazya wywołała przed jego oczami obraz wiszącego na tej gałęzi zrujnowanego gracza. Zdawało mu się, że kapeluszem uderzy o jego nogi, bezwładnie zwieszone. I nie mógł się przemódz; przechodząc po pod tę gałąź, schylił się. Zaśmiał się sam z siebie.

Ciągle jednak, za spotkaniem każdej osoby, nasuwało mu się na usta, nurtujące w nim, niedyskretne pytanie: czy przegrałeś?

Z plantacyj przeszedł na wypełniony trawnikiem plac przed kasynem. Na prawo znajdowała się biała, w maurytańskim stylu trzymana *café de Paris*, w środku kępa palm przed bankiem, potem *palais des beaux arts*, a z tej strony *Hotel de Paris* ze swoim sztywnym, francuskim dachem.

Heese zatrzymał się zdumiony. Na lewo, bezpośrednio przed nim stał bank. Owładnęło go przykre, przytłaczające uczucie, uczucie na pół ciekawości, na pół przerażenia. Poszedł dalej aż przed samo kasyno, białe jak z cukru, z posągami w nyżach, z wysokiemi kolumnami, z galeryą na dachu, przykrytym szkłem, po przez które, być może, padało światło na zielone stoły, ściągające niby pompy ssące złoto, srebro i banknoty za pośrednictwem dwunastu rulet i czterech trente-et-quarante do kas *cercle des etrangers et societe des bains de mer de Monte Carlo*.

W białe i czerwone pasy markizy przy dużych oknach, za któremi łopotała kulka, były zapuszczone. Nie można było przeczuć, co tam się działo. Wszystko było spokojne i pogodne. Kasyno zdawało się być zagłębionem w drzemce południowej. I ktoby nie wiedział, ku czemu ono służy, mógłby sądzić, że jest to pałac sztuki, budzący w ludziach szlachetne uczucia, albo szkoła, wychowująca młodzież na dobrych obywateli, albo muzeum, pokazujące, co kultura wieków przeszłych stworzyła. A tymczasem był on trucicielem ludzkości, był szkołą, która odwodziła młodzież od pracy, był muzeum, pokazującem, do czego doszło wynaturzenie kultury.

Heese dojrzał teraz dwie wieże, niby oczy, wypatrujące za graczami a pomiędzy wieżami duży zegar, który ustanawiał początek i koniec gry. Było dwadzieścia pięć minut po pierwszej. Sale otwierano o godzinie dwunastej, a więc praca, która żadną pracą nie była, trwała już od półtora godziny.

Tej jasnej, słonecznej niedzieli męczyli się tam w środku, w zamkniętej, dusznej przestrzeni od półtora godziny na służbie Baala biedni zaślepieńcy, bogaci zaślepieńcy, lekkomyślni, głupi ludzie, gotowi to, co ich ojcowie dziesiątkami lat skrzętnie gromadzili, to, co sami własną pracą zebrali, zmarnować w kilku dniach, godzinach, minutach.

Ale tu śmiała się wiosna, na plantacyach przed kasynem, starannie pielęgnowanych, woniały sprowadzone i hodowane za pieniądze tamtych wszystkich kwiaty, wznosiły pod błękitne niebo swe palczaste korony smukłe palmy, orzeźwiało czyste, łagodne powietrze, ogrzane promieniami słońca, a nasycone oddechami morza.

W środku, pod zegarem, znajdowało się wejście do kasyna. Trzy wielkie bramy pod szklanym przyczołkiem.

Drzwi stały otworem, zapraszając, wabiąc. Z powodu jasnego światła nie można było dojrzeć okiem w głąb westybulu, wyglądającego jak czarna otchłań paszczęki, przed którym przechadzało się dwóch służących w liberyi banku, aby otwierać drzwiczki powozów i wprowadzać gości. Obaj byli wygoleni, sztywni, jak służący w książęcych domach.

Na schodach nie było nikogo, na placu bardzo mało osób. Było jeszcze za wcześnie. Od czasu do czasu przechodził tylko ktoś, spiesząc się, jak gdyby mu było bardzo pilno dostać się do kasyna, albo też zjawiali się nowicyusze, zbliżający się do domu gry jak do jakiejś tajemnicy, z której dopiero mieli zedrzeć zasłonę.

W około kasyna stali strażacy ogniowi w zadziwiającej liczbie; zdawali się być zupełnie obojętnymi, lecz z pod oka wszystko śledzili pilnie. Ci strażacy z toporkiem u pasa bronią budynku nie tylko przed gniewem ognia, ale i ludzi. Są rodzajem prywatnej policyi, przebranej za strażaków, aby tym, którzy tu przyjeżdżają, nie sprawiać zakłopotania przez to, że nad nimi czuwa oko policyi.

Przyjezdni powinni być spokojni i pewni, że wszystko jest jak najlepiej urządzone i jak najlepiej się dzieje. Kanciasta rzeczywistość nie powinna przeszkadzać im w ich obrachowaniach i myślach. Wszystkie złe i brzydkie myśli powinny tu znikać. Tu jest wszystko szczęściem i słońcem, rozkoszą życia, zapachem, młodością, radością, spokojem, wypoczynkiem, bogactwem i użyciem.

Tu jest raj na ziemi: Monte Carlo.

III.

Hotel Bristol był rzeczywiście nowy. Jeżeli popełnił w nim kto samobójstwo, to musiał to uczynić niedawno temu i zapewne o tem możnaby się dowiedzieć, chociaż w Monte Carlo tak prędko o wszystkiem się zapomina.

Curt Heese otrzymał narożny salon na pierwszem piętrze, duży, jasny, elegancki. Po stronie południowej miał rodzaj oszklonego balkonu.

Z powodu słońca story były spuszczone.

W pokoju tym stało ogromne, podwójne, francuskie łóżko. Pościel była przysłonięta jasnym kretonem. Z sufitu zwieszał się świecznik elektryczny. Posadzkę zaścielał miękki dywan o brzydkim wzorze. Niskie drzwi tapetowe prowadziły do małego gabinetu, w którym stała duża umywalnia z kurkami, dostarczającymi wody zimnej i ciepłej. Heese najpierw z niej skorzystał.

Odświeżywszy się i przebrawszy, kazał zawołać golarza. Zjawił się pan w białych spodniach flanelowych, wysokim modnym kołnierzyku, z brodą w szpic przyciętą, z trzema pierścionkami na małym palcu i wyglądał nie na zawodowego golarza, ale na amatora.

(C. d. n.)

13

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

— Nie; w pałacu przecież dosyć pomieszczenia, gdzież zresztą miał szukać kwatery? Badania mego nie poczytuj pan za zbyt drobiazgowe — oświadczył Metsch z naciskiem. — O której godzinie wydalił się pan porucznik w nocy z jedenastego na dwunasty kwietnia?

— O kwadrans na szóstą zrana.

— Od kogo pan wiesz o tem?

— Sam widziałem porucznika wychodzącego.

— Był dzień wtedy?

— Dość widno, a gdy pan von Oppert doszedł do bagna, musiał już być dzień zupełny.

— Leśnik Hingst miał na niego oczekiwać przy drzewie bukowem. Czyżby istotnie Hingst nie widział porucznika?

— Zdaniem mojem Hingst zasługuje na wiarę. Nie wątpię, że zminął się z nim pan von Oppert.

— Czy leśnik stawił się w chwili oznaczonej na stanowisku?

— Przypuszczam, że tak było.

— Mam zanotowane, że Hingst nie słyszał żadnego odgłosu strzału?

— Zaprzecza temu stanowczo.

— Albożstrzał miał koniecznie dojść jego uszu z takiej odległości?

— Uznaję to niewątpliwem.

— Powietrze było wówczas ciche?

— Niemal zupełnie ciche.

— Na jaką zwierzynę chciał zapolować pan von Oppert? Kwiecień nie jest porą dla myśliwych korzystną.

— Przyznaję; jednak dzikie gęsi, kaczki zapadają często na bagna i kilka sztuk ptactwa zamierzał ubić porucznik. Gdyby zresztą sprzyjało mu szczęście, mógł spotkać lisa na drodze.

Metsch umilkł na chwilę, zajęty przeglądaniem aktów.

— Znasz pan rodzinę Wätjens z Reickendorf? — zagadnął po pewnym czasie, a gdy rządca udzielił potwierdzającej odpowiedzi, eks-inspektor policyi dodał:

— Jaką masz o nich opinię?

— Niebardzo pochlebną. Stary Wätjens jest pijakiem nałogowym, a synowie posądzani o kłusownictwo.

— Czy kradną także zwierzynę w Deepenhagen?

— Hingst podejrzewa ich, lube nie mamy na to dowodów.

— Jest więcej takich kłusowników w okolicy?

Hansen wymienił nazwisk kilka.

— Uważasz pan możliwem spotkanie porucznika z jednym z tych nicponiów?

— Jeśli o możliwość chodzi, nie mogę jej zaprzeczyć.

— Fakt uznajesz prawdopodobnym?

— Tego nie wiem — odparł rządca po namyśle. Nie może mi się atoli pomieścić w głowie, iżby który z przygodnych złodziei chciał dopuścić się morderstwa.

— Dlaczego? Czy ci ludzie są tchórzliwego usposobienia?

— Bynajmniej, ale nie tak dalece moralnie zwyrodnieni, aby chcieli popełnić zbrodnię.

Metsch zaczął naraz dopytywać się o panie ze dworu.

— Ile ma lat panna Jadwiga von Dierssen?

— Dwadzieścia jeden.

— A jej siostra?

— Czternaście.

— Matka?

— Czterdzieści sześć.

— Hm! Nie bierz pan za złe mego pytania: czy pani von Dierssen ma jeszcze starających się o jej rękę?

— Pani dziedziczka żyje tylko dla dzieci swoich — odparł rządca z powagą — o sobie nie myśli wcale.

— Wiek jej nie wyklucza podobnej możliwości.

— Ale podobną możliwość wyklucza jej charakter.

Hansen mówił te słowa z tak stanowczym naciskiem, że Metsch zrozumiał, iż dalsze dociekania w tym kierunku byłyby bezowocne.

— Co do panny Jadwigi — zagadnął — powinienbym objaśnienie w tym względzie uznawać zbytecznem, o młodą jednak pannę, posiadającą tyle zalet i tak świetne stanowisko, starać się mogą inni jeszcze konkurenci, nietylko ten, który ostatecznie zdobył jej serce. Czy nie zauważyłeś pan coś podobnego w tym razie?

— Zaprzeczyć nie można, że niejednemu uśmiechała się korzystna partya — przytwierdził Hansen — panna Jadwiga wszelako umiała postępować z taktem i młodych ludzi, którzy jej się nie podobali, trzymać z daleka od siebie.

— Jak na przykład sąsiada z Neuhude? — dowiadywał się Metsch ciekawie.

— Tego zwłaszcza — oświadczył Hansen.

— Dlaczego zwłaszcza? — podchwycił eks-inspektor policyi.

— Eh! taki świszczypała! — zawołał z lekceważeniem Hansen. — Jeśli kto czerpie nierozważnie, to i najobfitsze źródło w końcu wyschnąć musi. U Mangels'a tego źródła nie starczy już na długo. Spuściznę po przodkach należy pomnażać lub przynajmniej zachować w całości, ale nie roztrwaniać lekkomyślnie, ten jednak odmiennemi rządzi się zasadami, niżeli wszyscy rozsądni ludzie. Nie znasz go pan osobiście? Niepoczesna, nadęta figurka; twarz pełna, czerwona, oczy wyblakłe; nad wargą kilka włosków nazwanych szumnie wąsami; dokoła łysiny trochę tych żółtych sterczących słomek. Zresztą elegancki kawaler w błyszczących krawatach i butach, ubrany zawsze wedle ostatniej mody; na rękach pełno pierścionków z brylantami, jak u najpiękniejszej primabaleriny. Jednem słowem małpa!

Metsch wyciągnął z tych słów wniosek, że rozrzutny młody dziedzic Neuhude gonił już resztkami majątku i chciał prawdopodobnie ratować się posagiem panny z Deepenhagen. Stan majątkowy jego interesów mógł nawet być gorszy, niżeli to przypuszczał Hansen.

Nasuwało się w takim razie przypuszczenie, że szczęśliwy rywal, niwecząc plany marnotrawcy, nienawiść tego ostatniego ściągnął na siebie i że zawiedziony w nadziejach konkurent gotów był nie cofnąć się nawet przed zbrodnią.

Mógł on spotkać przypadkiem narzeczonego Jadwigi, w uniesieniu zazdrości podnieść broń na niego, sądząc, że usunąwszy z drogi współzawodnika, zdoła dopiąć celu i przyszłość swoją zabezpieczyć.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	POCIĄG osob. odchod. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.